

M a r e k P i w o w a r c z y k

Główne idee metafizyki Alfreda Northa Whiteheada

Słowa kluczowe: *Bóg, metafizyka procesu, stawanie się, A.N. Whitehead, zdarzenie*

Wstęp

Polski czytelnik dysponuje przekładami trzech najważniejszych dzieł Alfreda Northa Whiteheada z późnego okresu jego twórczości (nieraz mówi się o tych dziełach „trylogia Whiteheada”). Jako pierwsza została przetłumaczona książka *Science and the Modern World* (*Nauka i świat nowożytny*, Whitehead 1987). Rok później ukazał się przekład tego samego dzieła zatytułowany nieco inaczej: *Nauka i świat współczesny* (Whitehead 1988). W roku 2020 w serii Biblioteka Współczesnych Filozofów Wydawnictwa Naukowego PWN opublikowano w moim tłumaczeniu *Przygody idei* (Whitehead 2020), a w roku następnym ukazało się Whiteheadowskie *opus magnum*, czyli *Proces i rzeczywistość* (Whitehead 2021).

W ostatniej z wymienionych książek Whitehead przedstawia swoją dojrzałą metafizykę, którą zarysował już w *Nauce i świecie nowożytnym*. Późniejsze *Przygody idei* zaś zawierają obszerną część stanowiącą, w zamyśle angielskiego filozofa, popularną prezentację jego systemu metafizycznego. Metafizyka była dla niego bardzo ważna nie tylko jako ogólna teoria rzeczywistości, ale także jako podstawa jego filozofii nauki, epistemologii i filozofii cywilizacji.

W Polsce mamy kilka monografii poświęconych Whiteheadowskiej filozofii, a zwłaszcza metafizyce (Borek 2023; Gutowski 1995; Jurek 2013; Jusiak

1992; Ogrodnik 2007; Mączka 1998; Piwowarczyk 2008; Rosiak 2003). Pomimo tego pozostaje ona wciąż słabo znana. Whitehead uchodzi przede wszystkim za „filozofa ciemnego”, tak jak inicjator myśli procesualistycznej, Heraklit z Efezu. W istocie, język tych późnych dzieł nie jest wzorem jasności. Nie bez powodu wielki przyjaciel i współpracownik Whiteheada, Bertrand Russell, nazwał go „wężem w raju śródziemnomorskiej klarowności” (Russell 1956, s. 40), mając na myśli nie tyle język, ile ogólną postawę poznawczą, która nakazuje nie ufać wszelkim jasnym, ale wypranym z konkretów wizjom rzeczywistości „odartym z kolorów życia, czystym jak platońskie idee” (wyrażenie Zbigniewa Herberta z eseju *Opisać rzeczywistość*).

W artykule niniejszym staram się przybliżyć główne tezy Whiteheadowskiej metafizyki. Robię to, upraszczając (mam nadzieję, że rozsądnie) jego idee. Skupiam się na tym, co uważam za „centralny nerw” tej teorii. Najpierw zarysowuję Whiteheadowską krytykę substancjalizmu, potem pokazuję, dlaczego Whitehead nie był zadowolony ze swej wczesnej teorii zdarzeń. Następnie prezentuję jego trzy fundamentalne koncepcje: atomowości stawania się, ujmowania i podmiotowości stawania się. W kolejnych sekcjach objaśniam, na czym, wedle Whiteheada, polega stawanie się zdarzeń. Ukazuję wreszcie rolę Boga w tym systemie i wskazuję zasadnicze powody, dla których Bóg przypisanej mu funkcji spełniać nie może, przez co cały system wydaje się naznaczony nieusuwalną trudnością.

1. Sprzeciw wobec substancjalizmu

Metafizyka Whiteheada powstała między innymi ze sprzeciwu wobec substancjalizmu¹. Choć on sam uważał, że krytykuje wszelki substancjalizm, to jednak nietrudno zauważyć, że chodzi mu raczej o kartezjańską wersję tej doktryny, z jej naczelną tezą o niezależności substancji wobec wszystkiego prócz Boga (zob. Whitehead 2021, s. 100). Co więcej, idzie o substancjalizm będący domyślnym zapleczem nowożytnej fizyki. Wedle tej wizji świata podstawowe składniki rzeczywistości są niezależnymi od siebie, bezwładnymi, trójwymiarowymi ciałami, rozłokowanymi w przestrzeni i nierozciągającymi się w czasie, ale za to zdolnymi „przecisnąć się” z jednej chwili swego trwania do drugiej (por. Whitehead 1987, s. 79–81).

W takim substancjalizmie niepokoiły Whiteheada przede wszystkim trzy sprawy. Pierwszą była niezależność substancji, którą to niezależność rozumiał dość specyficznie. Wiadomo, że Arystoteles w *Kategoriach* twierdził, że substancje są względem siebie niezależne w tym sensie, że żadna substancja nie

¹ Więcej o Whiteheadowskiej krytyce substancjalizmu: zob. Felt 1985; Kowalski 2005; Piwowarczyk 2008, s. 34–51.

tkwi w innej, tzn. żadna substancja nie może być cechą (przypadłością) innej. W *Metafizyce* głosił coś więcej: że żadna substancja nie może składać się z innych substancji (a co za tym idzie, żadna substancja nie może być też częścią innej). Nie wykluczało to innego rodzaju zależności, nieopartej już na stosunku podmiot-cechy ani całość-części. Kartezjusz wykluczył wszelką zależność substancji co do istnienia (z wyjątkiem zależności od Boga). Whitehead zdaje się utożsamiać tezę o niezależności z tezą o niemożliwości tkwienia w innej substancji jako cecha czy też jako część (zob. Whitehead 2021, s. 215). Uważał w związku z tym, że pożądana przez niego koncepcja, wedle której podstawowe składniki świata są od siebie zależne, powinna głosić, że składniki te jakoś wkraczają w zasięg bytowy pozostałych składników, są w jakimś sensie „wchłaniane” przez inne elementy świata, „tkwią” jedno w drugim.

Drugą tezą, której Whitehead nie mógł zaakceptować, była teza, że substancja może tracić i nabywać przypadłości (zob. Whitehead 2021, s. 136–139). Był przekonany, że prowadzi ona do poglądu, iż przypadłości nie wnoszą niczego do określoności substancji. Skoro może ona być tym, czym jest, posiadając różne zestawy przypadłości, to są one względem niej zewnętrzne, są jak naklejki naklejone na szybę, które nie mają żadnego wpływu na istnienie i tożsamość szyby. Wedle Whiteheada trudno wówczas zrozumieć, w jaki sposób substancja mogłaby być czymś zmiennym, skoro ona sama wymienia tylko przypadłości, które nie mają żadnego znaczenia dla jej bytowości, dla tego, czym ona jest. Dla niego zaś podstawowe składniki świata są istotnie dynamiczne, stają się w czasie i przemijają.

I wreszcie trzecia sprawa, poniekąd łącząca ze sobą dwie poprzednie: wszelkie relacje między substancjami były przez niego rozumiane jako zewnętrzne, czyli jako niemające wpływu na to, czym substancja jest (zob. Whitehead 2020, s. 187–189). Whitehead natomiast uważał, że w świecie wszystko ze wszystkim w sposób istotny się wiąże, że świat jest jednym wielkim organizmem (stąd swoją filozofię nazywał częściej filozofią organizmu, a nie filozofią procesu).

Remedium na wymienione problemy substancjalizmu miałyby zatem być taka koncepcja podstawowych elementów świata, zgodnie z którą pozostają one w wewnętrznych relacjach do innych elementów. Te wewnętrzne relacje byłyby oczywiście istotne dla podstawowych składników świata (nie byłoby wówczas odróżnienia na to, co istotne, i to, co przypadłościowe)² oraz musiałyby być na tyle specyficzne, aby zapewnić jakiś sens owego „wchłaniania” jednych elementów przez drugie.

² „Leibniz [...], a o wiele później Whitehead uprzytomnili sobie [...], że całkowicie określone byty, o których można coś prawdziwie orzekać, nie mogą być rzeczami zawierającymi zarówno istotne, jak i akcydentalne własności. [...] Na ostatecznym poziomie określoności lub konkretności nie może być żadnych akcydensów, lecz sama istota” (Hartshorne 1975, s. 97).

2. Wczesna teoria zdarzeń i jej problemy

Whiteheadowska wczesna teoria zdarzeń (*events*), którą rozwijał jeszcze w brytyjskim okresie swej twórczości, może być uważana za taką koncepcję, na której gruncie mamy spełnione powyższe postulaty³. Podstawowymi składnikami świata są tutaj zdarzenia, które są czterowymiarowymi porcjami rzeczywistości (zob. Whitehead 1982, s. 4). Zdarzeniem jest np. pisanie przeze mnie tego artykułu. Zdarzenia są powiązane wewnętrzną relacją „zawierania się w” (innym zdarzeniu), czy też jej konwersem: relacją „rozciągania się nad” (innym zdarzeniem) (zob. Whitehead 1982, s. 101). Zdarzenie pisania tego tekstu rozciąga się nad zdarzeniem pisania pierwszego akapitu, zaś to ostatnie rozciąga się nad zdarzeniem pisania pierwszego zdania. Z kolei nad zdarzeniem pisania tego artykułu rozciąga się zdarzenie, dajmy na to, mojego życia w październiku i listopadzie 2024 roku. Ważne jest przy tym, że z jednej strony zdarzenia są podzielne w nieskończoność, a z drugiej nie ma zdarzenia maksymalnego, tzn. nad każdym zdarzeniem rozciąga się jakieś inne.

W świecie zdarzeń istnieją również przedmioty (zob. Whitehead 1982, s. 62–63): ja sam, mój komputer, stół, przy którym piszę itd. Są one jednak ontologicznie wtórne wobec zdarzeń, tzn. istnieją tylko dlatego, że wkraczają w zdarzenia. Ja sam istnieję tylko dlatego, że jestem aspektem zdarzenia „pisanie tego tekstu”. Mało tego, jestem aspektem abstrakcyjnym, który powtarza się w wielu zdarzeniach następujących po sobie. Nie jestem dynamicznym składnikiem świata. Takimi składnikami są jedynie zdarzenia. To one płynnie przechodzą jedne w drugie, powodując powstawanie zdarzeń rozciągających się nad nimi. Zdarzenie jedzenia dziś przeze mnie śniadania przeszło w zdarzenie przygotowania się do pisania kolejnych stron niniejszego tekstu, a to przeszło w samo pisanie. Powstało przy tym zdarzenie mojego życia podczas dzisiejszego przedpołudnia.

Czy taka wizja świata jest rzeczywiście dobrą odpowiedzią na substancjalizm? Sam Whitehead ją porzucił z dwóch zasadniczych powodów: prowadzi ona do monizmu oraz do statyzmu. Jeśli nad każdym zdarzeniem rozciąga się inne, obszerniejsze czasoprzestrzennie, to istnieje jedno nieskończenie wielkie zdarzenie, zawierające jako swe części właściwe inne zdarzenia. Pamiętajmy przy tym, że zdarzenia powiązane są relacjami wewnętrznymi, istotnymi dla tożsamości i istnienia zdarzeń (zob. Whitehead 1982, s. 75). Mamy więc do czynienia z ewentystyczną wersją spinozjańskiego monizmu, gdzie zdarzenia „mniejsze” są tym, czym są, dzięki zawieraniu się w zdarzeniach „większych”.

Świat taki jest jednocześnie eternalistyczny, tzn. zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość oraz przyszłość są w nim równie realne. Nie wiadomo więc, na

³ Więcej informacji o wczesnej teorii zdarzeń: Gorzka 1995; Jusiak 1992; Piwowarczyk 2008, s. 53–60.

czym miałyby polegać dynamizm świata, skoro wszystko już w nim się stało. Statyzm wynika też z innej tezy: że wszystko w zdarzeniu jest istotne dla jego bytowości. Zdarzenie może (choć ta możliwość za chwilę okaże się dyskusyjna) jedynie płynnie przejść w inne zdarzenie, ale samo nie może się zmieniać (zob. Whitehead 1982, s. 61–62).

Ponadto podzielność zdarzeń w nieskończoność (konieczność rozciągania się zdarzenia nad jakimiś innymi zdarzeniami) prowadzi do trudności analogicznych do podniesionych przez Zenona z Elei w „paradoksie dychotomii” (zob. Whitehead 2021, s. 123–126). Zdarzenie pisania tego tekstu rozciąga się nad zdarzeniami pisania jego pierwszej i drugiej połowy. Zdarzenie pisania pierwszej połowy rozciąga się nad zdarzeniami pisania pierwszej i drugiej ćwierci tekstu i tak dalej w nieskończoność. W jaki sposób mogę w ogóle rozpocząć pisanie, skoro przed napisaniem pierwszej ćwierci muszę napisać połowę owej ćwierci, a przed napisaniem pierwszego zdania muszę napisać pierwszą literę, a przez napisaniem pierwszej litery muszę wykonać jakąś inną czynność itd.?

Whitehead nigdy nie zrezygnował z poglądu, że każdy aspekt podstawowego składnika świata jest istotny. Wykluczone było dla niego takie wyjaśnienie zmiany, z jakim mamy do czynienia na gruncie substancjalizmu. Pozostało mu jedynie pojęcie zmiany jako następstwa zdarzeń. Możliwości takiego następstwa, tj. przejścia od jednego zdarzenia do innego, wydawała się przeczyć powyższa argumentacja eleacka. I to w odpowiedzi na nią Whitehead wysunął najważniejszą koncepcję swej późnej filozofii: koncepcję atomowości stawania się.

Whitehead nigdy też nie zrezygnował z tezy o istotowej relacyjności zdarzeń. Aby nie prowadziła ona do monizmu, należało relacje między zdarzeniami pojąć inaczej, co znalazło swój wyraz w koncepcji ujmowania.

3. Koncepcja atomowości stawania się

Zacznijmy od koncepcji atomowości stawania się. Regres w argumentie eleackim można zablokować, postulując istnienie zdarzeń niepodzielnych. Niepodzielność ta jednak nie może polegać na punktowości, ponieważ ze złożenia takich punktowych zdarzeń nie da się uzyskać rozciągającego się w czasie świata. Zatem podstawowe zdarzenia muszą mieć jakąś rozciągłość czasową, ale same już z innych zdarzeń nie mogą się składać. Nawet jeśli dzielimy takie zdarzenie na części następujące po sobie, to części te nie są osobnymi zdarzeniami (zob. Whitehead 1987, s. 151, 175–180). Zwróćmy uwagę, że oznacza to, iż takie atomowe zdarzenie nie wchodzi w rzeczywistość część po części, lecz pojawia się w niej całe naraz, wraz ze wszystkimi swymi częściami czasowymi. Atomowe zdarzenia są w tym właśnie sensie beczasowe, co brzmi oczywiście paradoksalnie, ale chodzi właśnie o to, że one w czasie się

nie rozgrywają, nie dopełniają się sukcesywnie, lecz wkraczają w byt jako już gotowe i już posiadające swą czasową rozpiętość. Whitehead nazywa taką koncepcję „epokową” teorią stawania się. Pierwsze słowo tej nazwy pochodzi rzecz jasna od greckiego *epoche*, co znaczy „wstrzymanie”, „zatrzymanie”. Jeśli bowiem czasowość świata polega na następstwie atomowych zdarzeń, to w obrębie jednego atomowego zdarzenia nie ma upływu czasu i w tym sensie zostaje on niejako wstrzymany (por. Piwowarczyk 2008, s. 65–80). Takie atomowe zdarzenia nazywał Whitehead „zdarzeniami aktualnymi” (*actual occasions*) albo po prostu „bytami aktualnymi” (*actual entities*).

Procesualiści spierają się o to, co należy uznać za dobry przykład zdarzenia aktualnego⁴. Nieraz twierdzi się, że jest to momentalny (czyli zajmujący jeden kwant czasu) przekrój historii jakiejś cząstki elementarnej. Inni twierdzą, że paradygmatem zdarzenia aktualnego jest momentalny przekrój ludzkiego doświadczenia. Rozsądniej jest uznać, że byty aktualne są czymś hipotetycznym: są to najmniejsze porcje czasoprzestrzennej rzeczywistości modelowane na wzór ludzkiego doświadczenia (o tym modelu za chwilę).

O ile świat wczesnej teorii zdarzeń miał strukturę kontinuum, o tyle świat w późnej metafizyce Whiteheada ma strukturę dyskretną. Zdarzenia nie przechodzą płynnie jedno w drugie, lecz zajmują odrębne kwanty czasu.

Dynamizm świata nie sprowadza się wedle Whiteheada do samego następstwa atomowych zdarzeń. Gdyby tak było, to w świecie nie zachodziłoby autentyczne stawanie się. Samo następstwo można przecież pojąć jako dodawanie do świata kolejnych bytów aktualnych, które same w sobie są statyczne, zastygłe w bezruchu. Whitehead zaś postulował stawanie się zdarzeń aktualnych. Jak przed chwilą była mowa, owo stawanie się nie może być rozumiane jako następowanie po sobie faz, które są uporządkowane czasowo. Stawanie się ma zachodzić w jednym kwancie czasu, a więc w jednej terażniejszości. Choć więc mówi Whitehead o procesie stawania się zdarzenia aktualnego, i choć wspomina o jego fazach, to fazy te są (o paradoksie!) równoczesne, zachodzą w jednym „teraz”. Teraźniejszość ta nie jest punktowa, tylko, jak by to powiedział William James, stanowi *specious present*. Zdarzenie da się co prawda podzielić (wyłącznie konceptualnie) na części czasowe, ale jedynie wtedy, gdy stanie się przeszłe (a i tak te części nie są zdarzeniami ani fazami). Fazy stającego się zdarzenia nie odpowiadają częściom czasowym zdarzenia przeszłego. Są czymś, co da się wyróżnić wyłącznie w zdarzeniu terażniejszym, ponieważ tylko ono się staje. Komentatorzy i kontynuatorzy filozofii Whiteheada niemało się nabiedzili nad zrozumieniem sensu następowania po sobie faz stawania się terażniejszego zdarzenia (zob. Piwowarczyk 2008, s. 137–140). Można owe fazy ostatecznie zrozumieć jako swego rodzaju warstwy stającego się zdarzenia.

⁴ Zob. krótkie sprawozdanie z tego sporu: Piwowarczyk 2008, s. 102–104.

4. Koncepcja ujmowania

Mamy więc dwa rodzaje procesu w filozofii Whiteheada. Pierwszy to następstwo zdarzeń (makroproces), drugi to stawanie się pojedynczego zdarzenia (mikroproces). Proces stawania się nazywał Whitehead nieraz „konkretyzacją” (*concrecence*) zdarzenia. Etymologia tego słowa jest dość ważna. Otóż *concretum* to tyle co „zrost”; konkret to coś, w czym można wyróżnić pewne aspekty, ale takie, które są ze sobą zjednoczone (stąd abstrakt to taki aspekt wzięty w izolacji od pozostałych). Konkretyzacja zatem to zrastanie się zdarzenia, jednoczenie jego aspektów. Aspekty te to nic innego jak wewnętrzne relacje do innych zdarzeń. Stawanie się to budowanie i jednoczenie - relacji. Dokonuje się ono mocą zasady zwanej „kreatywnością” (*creativity*) (zob. Whitehead 2021, s. 60–62; Whitehead 2020, s. 214–215). Jest to zasada syntezy wielości w jedność. Jest to jakiś odpowiednik scholastycznego i leibnizjańskiego pojęcia „dążności” (*nisus*). Jedność osiągnięta przez zdarzenie aktualne w jego procesie stawania jest nazywana „spełnieniem” (*satisfaction*).

O ile we wczesnej teorii zdarzeń „wchłanianie” jednych zdarzeń przez inne było rozumiane przy użyciu relacji „rozciągania się nad”, o tyle teraz Whitehead też mówi o pewnego rodzaju obecności jednych zdarzeń w innych, ale żeby wyrazić tę obecność, stosuje model doświadczenia. Zdarzenia są obecne w innym zdarzeniu, ponieważ są przez to ostatnie doświadczane (zob. Whitehead 2020, s. 209–212). Właściwie to jest to coś więcej niż model; nieraz Whitehead pisze tak, jakby głosił panpsychizm. Sprawa nie jest jednak oczywista. Nie rozstrzygając jej, chcę tylko wspomnieć o dwóch kwestiach. Po pierwsze, na pewno dla Whiteheada każde atomowe zdarzenie jest podmiotem doświadczenia, czy też „kroplą doświadczenia” (jedna z ulubionych metafor filozofów procesu). Po drugie, na pewno dalece nie wszystkie aktualne zdarzenia są obdarzone świadomością. Świadomość to wedle Whiteheada bardzo zaawansowana forma doświadczenia – wspomnę o tym jeszcze.

Zdarzenie „wchłania” w siebie inne zdarzenia, doświadczając ich. Tak jak monada Leibniza, każde stające się zdarzenie odzwierciedla z własnej perspektywy cały świat. O ile jednak dla Leibniza monady „nie miały okien”, tzn. o ile dla niego relacje nie były realne, o tyle dla Whiteheada relacje są dla zdarzeń istotne. Taką relację doświadczenia nazywa Whitehead „ujmowaniem” (*prehension*). Stające się zdarzenie ujmuje inne zdarzenia i ujęcia te syntetyzuje w jednym spójnym spełnieniu. Choć mamy do czynienia z modelem doświadczenia, to Whitehead rozumiał owo odwzorowywanie mocniej niż tylko jako tworzenie obrazu rzeczywistości. Odwzorowanie było dla niego jakiegoś rodzaju reprodukcją doświadczanego świata, powtórzeniem go w jego konkretności. Choć brzmi to dość kontrintuicyjnie, to Whitehead nieraz mówi tak,

jakby sam doświadczany świat, a nie jego reprezentacja czy obraz, zaczynał istnieć w doświadczeniu nowego zdarzenia (zob. Whitehead 2021, s. 339).

Ujmowane mogą być wyłącznie zdarzenia już dokonane, a więc przeszłe. Pamiętajmy o kwantowej koncepcji stawania się. Teraźniejsze zdarzenie nie wchodzi w byt faza po fazie, lecz całe naraz, i dopiero jako takie, jako coś, co całe sobą wkroczyło do rzeczywistości, ujawnia się światu. Wówczas może zostać odwzorowane w nowym zdarzeniu. Moja ulubiona analogia, która, mam nadzieję, pomoże zilustrować tę kwestię, to analogia z wolno działającym komputerowym edytorem tekstu. Każdy, kto pisał kiedyś cokolwiek w takim edytorze, doświadczył ciekawego zjawiska: najpierw wystukujemy słowo na klawiaturze, a dopiero po chwili pojawia się ono na ekranie, i to pojawia się całe naraz, a nie, tak jak przy normalnym pisaniu, litera po literze. Proces wyświetlania tekstu zostaje niejako wstrzymany, a następnie wznowiony dzięki pojawieniu się całego słowa. I tak jest z Whiteheadowskimi zdarzeniami. Dopóki się stają, dopóty nie są dostępne dla innych zdarzeń. Spełnienie zdarzenia zapewnia mu jego dostępność. Whitehead mówi, że wówczas zdarzenie może być przedmiotem (*object*) dla nowych zdarzeń, które z kolei są ujmującymi podmiotami. Przeszły świat ujmowany przez doświadczające zdarzenie jest nazywany (nieco myląc) „światem aktualnym” (*actual world*) tego zdarzenia. Świat aktualny dostarcza podmiotowi danych (*data*) dla jego własnego stawania się. Żadne zdarzenie równoczesne ze stającym się zdarzeniem nie należy do jego świata aktualnego, tzn. współczesne sobie zdarzenia nie mogą się ujmować.

Dwa zdarzenia, z których jedno ujmuje drugie, stanowią najmniejszy spłot (*nexus*). Spłot jest serią zdarzeń, spośród których jedno jest teraźniejsze, a pozostałe są przeszłe. Spłoty są więc procesami makroskopowymi. Spłoty mogą pozostawać ze sobą w różnych związkach, czasami tworząc „społeczności”. Ze społecznością (*society*) mamy do czynienia wtedy, gdy zdarzenia późniejsze dziedziczą tzw. charakterystykę definiującą obecną w zdarzeniach wcześniejszych. Taka charakterystyka może być uznana za odpowiednik istoty społeczności. Społeczności mogą być ustrukturyzowane bądź nieustrukturyzowane. W tych pierwszych istnieje społeczność dominująca nad innymi. Każdy organizm jest społecznością ustrukturyzowaną. Przedmioty znane z codziennego doświadczenia są zbiorami równolegle biegnących bądź krzyżujących się społeczności bytów aktualnych (zob. Whitehead 2021, s. 78–79; Whitehead 2020, s. 240–249).

5. Rodzaje ujęć

Ujęcia (zob. Whitehead 2021, cz. III; Whitehead 2020, s. 276–285) zawsze dokonują się w określony sposób, nazywany „formą podmiotową” (*subjective form*). Przykłady form podmiotowych to: emocja, ocena, awersja, sympatia,

czy wreszcie świadomość. Odzwierciedlanie przeszłości w doświadczeniu nowego zdarzenia dokonuje się z pewnej perspektywy. Nie wszystkie możliwe sposoby odzwierciedlenia mogą zostać włączone w stawanie się nowego zdarzenia. Doświadczający podmiot musi dokonywać selekcji, czy to aspektów przeszłych zdarzeń, czy to samych zdarzeń. Tylko tak może osiągnąć jedno spójne spełnienie. W związku z tym Whitehead dzieli ujęcia na dwie klasy: pozytywne i negatywne. Ujęcie negatywne polega na pominięciu jakiegoś aspektu ujmowanego zdarzenia lub pominięciu całego zdarzenia. Owo pominięcie nie jest po prostu brakiem relacji do ujmowanego składnika. Forma podmiotowa ujęcia negatywnego zawsze zostaje włączona w doświadczenie podmiotu. To tak, jak wtedy, gdy nieraz nie pamiętamy, co nam się śniło, ale doświadczamy strachu związanego z tym snem. Ów strach jest formą podmiotową, natomiast sam sen został ujęty negatywnie (zob. Rosiak 2003, s. 128). W naszym aktualnym doświadczeniu odwzorowany zostaje nie sam sen, lecz towarzyszący mu sposób odnoszenia się do niego.

Ujęcie pozytywne polega na rzeczywistym odwzorowaniu składników świata aktualnego. Ujęcia pozytywne są nazywane przez Whiteheada „czuciami” (*feelings*), co ma podkreślać, że doświadczenie jest przede wszystkim jakimś odczuwaniem rzeczywistości, niekoniecznie dokonującym się w formie świadomego przeżycia (teza ta miała być podstawą Whiteheadowskiego realizmu). Czucia mogą być fizyczne (*physical*) bądź konceptualne (*conceptual*). Te pierwsze polegają na odwzorowaniu przeszłego zdarzenia w jego indywidualności i konkretności, natomiast czucie konceptualne polega na odwzorowaniu uniwersalnych aspektów przeszłego zdarzenia. Owe uniwersalne aspekty są zrealizowanymi w zdarzeniu wiecznymi przedmiotami (*eternal objects*), które Whitehead rozumie podobnie do platońskich idei i o których mówi, że wkraczają w zdarzenie.

Pierwsza faza stawania się zdarzenia aktualnego to faza czuć fizycznych i ujęć negatywnych. Z czuć fizycznych wyabstrahowane zostają uniwersalia, a więc dochodzi do czuć konceptualnych, i to stanowi drugą fazę. Uniwersalia są oceniane co do możliwości ich ponownej realizacji. Ocena ta porównywana jest znów z czuciami fizycznymi. Jest to trzecia faza stawania się zdarzenia: faza porównawcza. W przypadku prostych zdarzeń fizycznych, takich jak np. zdarzenie składające się na historię życia elektronu (najmniejszy przekrój historii elektronu), w fazie porównawczej następuje zespolenie czuć konceptualnych z czuciami fizycznymi, przez co zdarzenie osiąga spełnienie, będące w zasadzie prostym powtórzeniem struktury jednego ze zdarzeń ujmowanych, np. poprzedniego zdarzenia z życia elektronu. Gdyby w świecie zachodziły tylko tak proste zdarzenia, świat pozbawiony byłby wszelkiej nowości, tzn. nie byłyby w nim realizowane nowe wieczne przedmioty. Bardziej zaawansowane zdarzenia mają jeszcze czwartą fazę, tzw. fazę czuć zrewersowanych, w której realizuje się nowość.

6. Pojęcie celu początkowego

W jaki jednak sposób w świecie może pojawić się nowość, na której Whiteheadowi skądinąd bardzo zależało? Nowość to powstawanie niezachodzących dotąd rodzajów zdarzeń aktualnych, coraz doskonalszych i bogatszych. W rozwoju cywilizacji nowość to „przygoda”, znana z tytułu jednej z jego ostatnich książek.

Aby zrozumieć sposób pojawiania się nowości w świecie, należy zacząć od innych pojęć filozofii procesu, tzn. pojęcia celu podmiotowego (*subjective aim*) oraz pojęcia celu początkowego (*initial aim*). Jak już była mowa, stawanie się zdarzenia to zespalanie danych dostarczonych przez świat aktualny. Ujęcia negatywne dokonywane są po to, aby dane były kompatybilne, czyli aby mogły być spójnie włączone w ostateczne spełnienie. Skąd jednak wiadomo, co pomijać, a co rzeczywiście włączać w proces własnego stawania się? Otóż aby spójne spełnienie było możliwe, każde zdarzenie musi dysponować pewnym wzorem, zgodnie z którym dokonuje ujęć. Wzór ten nazywany jest „celem podmiotowym” zdarzenia – celem, ponieważ jest czymś, do czego zdarzenie dąży, tzn. dąży do realizacji owego wzoru, owej spójnej struktury spełnienia (Whitehead 2021, s. 329–331). Stawanie się jest selekcją, a następnie syntezą czuć fizycznych i konceptualnych. Cel podmiotowy ma więc być wzorem takiej syntezy, ma umożliwiać realizację odpowiednich przedmiotów wiecznych w konkretnej sytuacji w świecie fizycznym. Owe przedmioty wieczne muszą być w nim w sposób potencjalny zawarte.

Cel podmiotowy obecny jest we wszystkich fazach stawania się zdarzenia, niemniej jego realizacja nie musi oznaczać realizacji wszystkich zawartych w nim wiecznych przedmiotów. „Na początku” (pamiętajmy, że zdarzenie jest atomowe) cel podmiotowy przybiera postać tzw. celu początkowego. Cel taki jest też możliwą strukturą spełnienia, ale zawiera alternatywne jego wersje. To właśnie ów „alternatywny” charakter celu początkowego jest źródłem nowości w świecie. Zdarzenie dysponuje wieloma możliwościami spójnego zjednoczenia danych, wieloma alternatywnymi sposobami odnoszenia się do świata aktualnego i niejako decyduje, który z tych sposobów zrealizować. Rzecz jasna taka decyzja nie musi być czymś świadomym, chodzi raczej o „decydowanie” w sensie etymologicznym, jako „odcinanie” możliwości (*de-caedere*). Cel początkowy jest bogatszy o te przedmioty wieczne, które nie zostaną być może zrealizowane podczas konkretyzacji zdarzenia. Dzięki możliwościom zawartym w celu początkowym zdarzenie nie musi być prostym powtórzeniem tego, co już się stało, może odwzorować swój aktualny świat w niezrealizowany jeszcze dotąd sposób.

Kwestia nowości nie jest zresztą aż tak ważna. O wiele ważniejsze jest, że cel początkowy jest warunkiem wszelkiego stawania się. Bez celów początkowych świat zdarzeń nie tyle byłby chaotyczny, co nie mógłby go w ogóle być,

ponieważ nie mogłoby zostać osiągnięte jakiejkolwiek spełnienie; stawanie się ugrzęzłoby w gąszczu niekompatybilnych ujęć. Cel początkowy jest tylko jednym z warunków. „Podstawowa sytuacja metafizyczna” (wyrażenie samego Whiteheada; zob. tenże 1987, s. 241) jest następująca: mamy świat aktualny stanowiący wielość danych, która ma być zjednoczona, mamy kreatywność, która jest siłą jednoczenia, oraz mamy cel początkowy, który zawiera możliwe sposoby jednoczenia.

7. Koncepcja podmiotowości stawania się i zasada ontologiczna

Mogłoby się wydawać, że stające się zdarzenie jest ontologicznie wtórne wobec tak zarysowanej sytuacji metafizycznej. Whitehead bardzo mocno podkreśla jednak tzw. zasadę podmiotowości stawania się (inaczej nazywaną „zasadą ontologiczną”). Wedle niej wyróżniony status ontyczny przysługuje wyłącznie stającym się bytom aktualnym, czyli konkretyzującym się aktualnym zdarzeniom (zob. Whitehead 2021, s. 242–256). Tylko one charakteryzują się tzw. podmiotową bezpośredniością (*subjective immediacy*), co znaczy, że tylko one są rzeczywiście aktywne, tylko one są w akcji, cieszą się czymś w rodzaju „metafizycznej świeżości”. Whitehead wręcz zamiennie traktuje teraźniejszość i podmiotowość. Zasada podmiotowości wyraża prymat stawania się nad bytem (czymś już gotowym), czyli dokonanymi już zdarzeniami. Wszystko, cokolwiek w świecie da się znaleźć, jest albo jakimś stającym się zdarzeniem albo jakimś aspektem stającego się zdarzenia. Najbardziej dobitnie wyraża to Whitehead słowami: „poza doświadczeniami podmiotów nie ma nic, nic, nic, jedynie nicość” (Whitehead 2021, s. 256).

Dotyczy to również świata aktualnego, kreatywności i celów początkowych. Wszelka kreatywność to kreatywność stających się zdarzeń. W świecie przeszłym już jej być nie może, ponieważ świat przeszły już się stał. Tym bardziej nie może jej być w przyszłości. Cel początkowy nie tyle jest czymś różnym od stającego się zdarzenia, lecz jest samym zdarzeniem, tylko że w jakiejś formie embrionalnej. I wreszcie świat aktualny zdarzenia stającego się, czyli cała poprzedzająca go przeszłość, istnieje tylko jako ujęty, a więc jako odwzorowany w tym zdarzeniu. O ile wczesna teoria zdarzeń była eternalizmem, o tyle teraz mamy kłopot z określeniem statusu przeszłości i przyszłości. Są interpretacje Whiteheada przypisujące mu koncepcję *growing block universe*, wedle której istnieje przeszłość stale powiększana przez nowo powstające zdarzenia (zob. McHenry 2015, s. 102–107). Jeśli jednak zasada ontologiczna rzeczywiście ma obowiązywać, to Whiteheada metafizykę czasu należałoby raczej interpretować jako specyficzną odmianę prezentyzmu: realne

jest tylko to, co teraźniejsze, i wszystko, co jakoś z teraźniejszością jest związane. Przeszłość jest realna tylko jako odwzorowana w tym, co teraźniejsze, a przyszłość tylko jako antycypowana przez stające się zdarzenie.

Z zasadą ontologiczną wiązą się największe problemy w metafizyce Whiteheada. Z jednej strony mamy silną intuicję, że bez kreatywności, świata aktualnego i celu początkowego zdarzenie nie może „ruszyć” ze swoim stawaniem się, a z drugiej strony to ono warunkuje te właśnie elementy podstawowej sytuacji metafizycznej (pomijam już kwestię, jak coś może dokonywać aktu własnego stawania się). Tu właśnie wkracza na scenę Bóg Whiteheada, którego aktywność ma rozwiązać powyższe problemy. Zobaczmy, czy tak jest w istocie.

8. Bóg w świecie zdarzeń

Pierwsza zasadnicza rola, jaką Whitehead przypisuje Bogu, to właśnie rola dostarczyciela celów początkowych dla każdego zdarzenia. Cel początkowy nie może pochodzić ze świata aktualnego, ponieważ jego ujęcie już zakłada istnienie tego celu. Cel taki musi więc pochodzić spoza świata. Jeśli jednak Bóg ma być źródłem celów początkowych, to musi dysponować wszelkimi możliwymi (kompatybilnymi) zestawami przedmiotów wiecznych. Innymi słowy: Bóg musi być „siedliskiem” wiecznych przedmiotów i musi znać wszelkie możliwe ich kombinacje. Wynika to też z zasady ontologicznej. Skoro każdy aspekt rzeczywistości w szerokim sensie, w tym również niezrealizowane możliwości, wymaga do swego istnienia jakiegoś stającego się bytu aktualnego, to cała dziedzina wiecznych przedmiotów może być tylko aspektem takiego bytu. Jest nim Bóg. Kojarzy nam się to z chrześcijańskim platonizmem, gdzie idee były nieraz rozumiane jako boskie pojęcia, istniejące w Jego umyśle. U Whiteheada cała ta platońska pleroma jest jedynie aspektem Jego bytu, nazywanym „naturą pierwotną” (*primordial nature*) (zob. Whitehead 2021, s. 483–485). Nie nazwałbym też jej umysłem (choć procesualiści używają terminu „biegun mentalny Boga”), o ile umysł zakłada świadomość. Pomimo że natura pierwotna to całość czuć konceptualnych Boga, to jednak Bóg jest w owej naturze nieświadomy. Świadomość u Whiteheada jest zawsze taką formą doświadczenia, która powstaje w bardzo zaawansowanych jego fazach, w których dochodzi do porównania możliwości zrealizowanych w świecie z możliwościami niezrealizowanymi. Aby więc mieć świadomość, trzeba mieć również czucia fizyczne, nie tylko konceptualne. Zespół czuć fizycznych Boga nazywany jest naturą „wtórną” (*consequent*). Jest to biegun fizyczny Boga (zob. Whitehead 2021, s. 485–486).

Odczuwanie świata jest Bogu potrzebne nie tylko do uzyskania świadomości. Bóg porównuje ze sobą wieczne przedmioty i dzięki temu zna wszelkie

możliwe cele początkowe. Nie wystarczy to jednak, aby dostarczać je światu. Każdy cel początkowy musi być dopasowany do każdego aktualnego świata, a więc również i do szczególnej perspektywy, z jakiej świat aktualny danego zdarzenia będzie przez to zdarzenie ujmowany. Bóg musi więc ujmować całą fizyczną rzeczywistość niejako ze wszystkich możliwych perspektyw. Tylko tak może poznać konkretne sytuacje i dopasować do nich cele początkowe nowych zdarzeń. Mając wszechogarniający widok świata, Bóg nie dokonuje ujęć negatywnych. Bóg odtwarza w sobie cały świat, nie dokonując żadnego wykluczenia. Procesualiści lubią to podkreślać: Bóg świat ratuje, czy wręcz zbawia. Whitehead, mówiąc o ujmowaniu świata przez jakiekolwiek zdarzenie, twierdził, że zdarzenia ujmowane uzyskują przedmiotową nieśmiertelność (*objective immortality*) w doświadczeniu nowego zdarzenia. Bóg zapewnia przedmiotową nieśmiertelność dosłownie wszystkiemu. Bóg pokonuje zło czasu, o którym czytamy już u Arystotelesa. Wedle tego ostatniego czas jest siłą destrukcyjną, pochłaniającą to, co chcielibyśmy zatrzymać w teraźniejszości. Zło czasu objawia się w sytuacjach swojskich („święta, święta i po świętach”), ale i wzniosłych („chwilo, trwaj, jesteś piękna”). Bóg zachowuje w swym bycie wszystko, co się stało. Pamiętajmy, że Bóg jest pojedynczym bytem aktualnym, pojedynczą kroplą doświadczenia. W obrębie Jego stawania się nie ma żadnej przeszłości, On nic nie traci z tego, co doświadcza. Zachowuje świat w swej podmiotowej bezpośredniości. Zauważmy przy okazji, że Bóg Whiteheada jest w specyficznym sensie beczasowy. W obrębie Jego bytu nie ma następstwa zdarzeń, a więc nie ma czasu. Jest wiecznotrwałą, nieprzemijającą teraźniejszością.

Świadomość, jaką Bóg uzyskuje, odczuwając świat, jest również świadomością zła. U Whiteheada zło polega na dysharmonii spełnienia (syntezy ujęć). Zdarzenia nie zawsze „podejmują” dobre decyzje i nie zawsze wybierają optymalny cel podmiotowy. Efektem tego jest zło przejawiające się na różnych płaszczyznach: fizycznej (ból), estetycznej (brzydota), poznawczej (fałsz), moralnej (podłość). W przypadku każdego zła mamy do czynienia z niedopasowaniem czuć fizycznych i konceptualnych. Bóg tego zła doświadcza, odtwarzając je w sobie bez żadnej selekcji. Procesualiści chętnie podkreślają w związku z tym, że Bóg współcierpi ze światem. Nie ingeruje jednak w bieg zdarzeń, a tylko podsuwa światu optymalne cele początkowe, których realizacja może przyczynić się do przezwyciężenia zła. Bóg jest cierpliwym towarzyszem świata, prowadzącym go ku ostatecznej harmonii, nazywanej w *Przygodach idei* pokojem (zob. Whitehead 2020, s. 340–355).

Bóg Whiteheada nie jest jednak absolutem ani stwórcą świata. Sam ciągle się staje, mocą uniwersalnej kreatywności. Jest jej najważniejszym, najdoskońalszym przejawem, ale przejawem jednym z wielu. Potrzebuje świata, aby się stawać i być świadomym. Jego moc jest ograniczona tylko do łagodnej perswazji, do przedstawiania światu dróg ku harmonii.

Niektórych taka wizja Boga pociąga, zwłaszcza, że jest wyrażana za pomocą sugestywnych metafor. O oddziaływaniu Boga na świat, stanowiącym tzw. czwartą fazę interakcji między światem a Bogiem, w której dostarcza On celów początkowych, Whitehead mówi tak:

w czwartej fazie kreatywne działanie w pełni się realizuje. Jest tak, ponieważ udoskonalona aktualność wraca do czasowego świata i kwalifikuje ten świat w taki sposób, że każda czasowa aktualność zawiera go jako bezpośredni fakt odnośnego doświadczenia. Jest tak, ponieważ królestwo niebieskie jest z nami dzisiaj. Działanie czwartej fazy jest miłością Boga do świata. Jest ono poszczególną opatrnością dla poszczególnych zdarzeń. To, co zostaje dokonane w świecie, jest przekształcane w realność w niebie, a realność w niebie przechodzi z powrotem do świata. Ze względu na tę wzajemną relację, miłość w świecie przechodzi w miłość w niebie oraz napływa z powrotem do świata. W tym sensie Bóg jest wielkim towarzyszem – współcierpiącym, który rozumie (Whitehead 2021, s. 493).

Wcześniej mówi się, że Bóg „jest poetą świata, który z łagodną cierpliwością wie, że ten świat swoją wizją prawdy, piękna i dobroci” (Whitehead 2021, s. 487).

Metafizyka procesu z całą pewnością może zachwycać, ukazując Boga diametralnie różnego od Boga klasycznego teizmu, odziewanego przez procesualistów w szaty tyrana, nieszanującego ludzkiej wolności, niewrażliwego na cierpienie i pozbawionego uczuć. Czy jednak Bóg filozofii procesu może spełnić pokładane w nim nadzieje? Próbując oddziaływanie Boga na świat wyrazić w technicznych terminach filozofii procesu, napotykamy trudności, które każą w to wątpić.

9. Główna trudność koncepcji Boga

Biorąc pod uwagę zasadę ontologiczną głoszącą prymat stawania się nad bytem (teraźniejszości nad przeszłością, podmiotu nad przedmiotem, doświadczenia nad doświadczanymi danymi) i wiedząc, że stawanie się polega na jednoczeniu ujęć, dochodzimy do wniosku, że relacja ujmowania jest jedynym wehikułem oddziaływania między zdarzeniami. Świat dokonanych zdarzeń nie może działać, bo jest już właśnie dokonany; świat aktualny nie wytwarza stającego się zdarzenia ani nie wpływa na nie inaczej niż jako ujęty przez nie. Mówiąc językiem Romana Ingardena: tylko stające się zdarzenie cechuje się działaniowością, a jedynym jej przejawem jest ujmowanie. Relacja przyczynowa to nie relacja wytwarzania jednego zdarzenia przez drugie, ale relacja ujmowania. Stające się zdarzenie jest autokreatywne, a świat aktualny jest przyczyną tylko jako dostarczający danych ujmowania.

Aby Bóg mógł dostarczyć stającemu się zdarzeniu celu początkowego, musi być przez to zdarzenie ujęty. Jak to jednak jest możliwe, skoro ujmowanie

już zakłada istnienie celu początkowego? Na ten problem filozofowie procesu właściwie nie zwracają uwagi, skupiając się na innej, nie mniej poważnej kwestii: jak Bóg może być ujęty, skoro jest pojedynczym bytem aktualnym, którego stawanie się jeszcze się nie zakończyło? Bóg wciąż ujmuje rozwijający się świat fizyczny. Bóg jest wiecznie teraźniejszy, jeszcze nie osiągnął spełnienia, wciąż cechuje się podmiotową bezpośredniością, a więc nie ujawnił się jeszcze światu, nie stał się jeszcze przedmiotem dostarczającym danych nowym zdarzeniom. Mało tego, boskie stawanie się nigdy się nie zakończy, ponieważ proces następstwa zdarzeń w świecie nigdy się nie skończy. Bóg okazuje się nie tyle współtowarzyszem świata, co wiecznym nieobecny. Whitehead mówi co prawda o tzw. naturze naddanej Boga, która miałaby być ujmowana, ale jest to wyraźnie rozwiązanie *ad hoc*. Owa natura nie jest przy tym rozumiana jako spełnienie Boga i w sumie nie wiadomo, czym miałaby być. Zresztą po latach Whitehead przyznawał się do porażki. Oto fragment jego rozmowy z A.H. Johnsonem:

A.H.J.: Bóg nigdy nie jest spełniony, w tym sensie, że przemija?

A.N.W.: Tak.

A.H.J.: Jeśli Bóg nigdy nie przemija, to jak może dostarczyć On danych dla innych bytów aktualnych? Dane są osiągalne jedynie po tym, gdy „wewnętrzne istnienie” bytu aktualnego „rozwieje się”?

A.N.W.: Jest to prawdziwy problem. Nie próbowałem go rozwiązać (Johnson 1983, s. 9)

To, co wydawało się tak atrakcyjne w filozofii procesu: wrażliwość Boga, Jego ratowanie przeszłego świata i przemienianie go w swoją podmiotową bezpośredniość, okazuje się przyczyną Jego bezsilności wobec świata. Kontynuatorzy myśli Whiteheada usiłowali rozwiązać ten problem⁵. Najważniejszą z tych prób jest koncepcja Charlesa Hartshorne’a, zgodnie z którą Bóg nie jest pojedynczym zdarzeniem, lecz społecznością zdarzeń. Zawiera więc zdarzenia przeszłe, które mogą być ujmowane. Zauważmy jednak, że wówczas taki Bóg nie przewyżcza zła czasu, tylko sam jest nim dotknięty. Przychodzi też zbyt późno. Spełnione zdarzenia, z obrębu boskiej społeczności, należą do aktualnego świata każdego zdarzenia stającego się i ich ujęcia muszą być uzgodnione z ujęciami pozostałych zdarzeń, co zakłada obecność celu początkowego, który dopiero miałby pochodzić od Boga.

Inni filozofowie procesu uważali, że Bóg może być ujęty, nie osiągając spełnienia. Jeszcze inni twierdzili, że w pewnych aspektach jest spełniony, a w innych nie. Takie pomysły w różny sposób naruszają podstawowe tezy metafizyki procesu, zwłaszcza tezę o atomowości stawania się. W metafizyce Whiteheada mamy do czynienia z ostrym rozdziałem bytu i stawania się, który przekłada się (wbrew jego intencjom) na ostry rozdział podmiotu i przedmiotu.

⁵ W sprawie tych prób: zob. Piwowarczyk 2008, s. 177–179.

Wydaje mi się, że późna metafizyka Whiteheada też prowadzi do monizmu. Pamiętamy, że mamy problem nie tylko z celami początkowymi, ale również ze światem aktualnym (przeszłością), jak i z kreatywnością. Wszystkie elementy podstawowej sytuacji metafizycznej, w której powstaje nowe zdarzenie, zgodnie z zasadą ontologiczną zakładają już istnienie jakiegoś zdarzenia aktualnego. Gdy mamy przy tym na myśli jakieś światowe zdarzenie, które dopiero ma się stawać, to intuicyjnie wyczuwamy paradoksalność takiej sytuacji. Zwróćmy jednak uwagę, że można pomyśleć, że owa podstawowa sytuacja metafizyczna zachodzi w obrębie boskiego bytu aktualnego, że świat fizyczny jest tylko aspektem Boga, a zdarzenia światowe jedynie „wycinkami” Jego fizycznego bieguna. Kreatywność obecna w każdym zdarzeniu światowym jest po prostu kreatywnością samego Boga, świat aktualny jest dany nowemu zdarzeniu, nie dlatego, że ono go ujmuje, ale dlatego, że istnieje już w Bogu, zaś cel początkowy nie musi wcale być dostarczany, ponieważ już jest obecny jako fragment Jego natury pierwotnej. Istnieje tylko jedna światowo-boska rzeczywistość. Świat fizyczny to tylko fizyczny biegun Boga, a Jego celem podmiotowym jest cała natura pierwotna: dąży on do zrealizowania absolutnie wszystkich możliwości. Nie traktuję zarysowanej tu koncepcji jako rozwiązania problemu pozostawionego przez Whiteheada. Wręcz przeciwnie: wydaje mi się, że świadczy ona o tym, iż monizm w filozofii procesu jest nieprzezwycięzalny i przez to ponosi ona porażkę.

Bibliografia

- Borek M.A. (2023), *Emergentism and the Process Philosophy of Alfred North Whitehead*, Kraków: Scriptum.
- Felt J.W. (1985), *Whitehead's Misconception of "Substance" in Aristotle*, „Process Studies” 14 (4), s. 224–236.
- Gorzka C. (1995), *Zdarzenia i obiekty we wczesnej filozofii Alfreda Northa Whiteheada*, „Ruch Filozoficzny” 52 (3–4), s. 357–369.
- Gutowski P. (1995), *Filozofia procesu i jej metafizologia. Studium metafizyki Ch. Hartshorne'a*, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- Hartshorne Ch. (1975), *Whitehead and Leibniz: A Comparison*, w: J. Howie, T.O. Buford (red.), *Contemporary Studies in Philosophical Idealism*, Cape Code: Cloude Stark, s. 95–115.
- Johnson A.H. (1983), *Some Conversations with Whitehead Concerning God and Creativity*, w: L.S. Ford, G.L. Kline (red.), *Explorations in Whitehead's Philosophy*, New York: Fordham University Press, s. 3–13.
- Jurek A. (2013), *Indywidualizm w procesie. Studium metafizyki A. N. Whiteheada*, Warszawa: Semper.
- Jusiak J. (1992), *Filozofia nauki i teoria poznania Alfreda Northa Whiteheada*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

- Kowalski W. (2005), *Zagadnienie rozumienia Arystotelesowskiej koncepcji substancji przez Whiteheada*, „Roczniki Filozoficzne” 53 (2), s. 105–124.
- Mączka J. (1998), *Od matematyki do filozofii. Twórcza droga Alfreda Northa Whiteheada*, Tarnów: Biblos.
- McHenry L.B. (2015), *The Event Universe. The Revisionary Metaphysics of Alfred North Whitehead*, Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Ogrodnik B. (2007), *Między metafizyką A. N. Whiteheada a mechaniką kwantową*, Kraków: PAT.
- Piowarczyk M. (2008), *Bóg i stawanie się. Problem relacji świat-Bóg w filozofii Alfreda Northa Whiteheada*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Rosiak M. (2003), *Spór o substancjalizm. Studia z ontologii Ingardena i metafizyki Whiteheada*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Russell B. (1956), *Portraits of Memory*, London: Allen and Unwin.
- Whitehead A.N. (1982), *An Enquiry Concerning the Principles of Natural Knowledge*, New York: Dover Pubns.
- Whitehead A.N. (1987), *Nauka i świat nowożytny*, przeł. M. Kozłowski, M. Pieńkowski OP, Kraków: Znak.
- Whitehead A.N. (1988), *Nauka i świat współczesny*, przeł. S. Magała, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Whitehead A.N. (2020), *Przypadki idei*, przeł. M. Piowarczyk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Whitehead A.N. (2021), *Proces i rzeczywistość. Esej kosmologiczny*, przeł. P. Staroń, Kęty: Marek Derewiecki.

M a r e k P i w o w a r c z y k

The Metaphysics of Alfred North Whitehead: Main Ideas

Keywords: *actual occasions, becoming, events, God, process metaphysics, A.N. Whitehead*

In the article I try to present the main theses of A.N. Whitehead's metaphysics. I focus on what I consider to be 'the central nerve' of this theory. First, I outline Whitehead's critique of substantialism and I show why he was dissatisfied with his early theory of events. Then I present his three basic concepts: the atomic character of becoming, 'prehension', and the subjective character of becoming. In the succeeding sections I explain what, according to Whitehead, the becoming of actual occasions consists in. Finally, I show the role of God in this system and indicate the fundamental reasons why God cannot fulfil the function assigned to him. For these reasons the entire system seems to be marked by irremediable difficulties.